Należność pocztowa opłacona ryczałtem.

Cena numeru 10 gr.

WARUNKI PRENUMERATY: Miesięcznie z odbiorem na miejscu zł. 2.25. Z odnoszeniem do domu zł. 3.00. Z przesyłką pocztową zł. 3.00. Zagranicą zł. 5. — Cena pojedynczego numeru u sprzedawców gr. 10.

CENY OGŁOSZEŃ. Przed tekstem 40 gr. za wiersz mm., nadesłane i w tekście 30 gr., za tekstem 20 gr., — tabelaryczne 50 pr. drożej, zagraniczne 100 pr. Drobne ogłoszenia 10 gr. za wyraz — Najmniejsze 1 złoty.

SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE

Dzien… …yczny, społeczny i literacki, poświęcony sprawom miasta Częstochowy i powiatu.

ADMINISTRACJA: ul. N. Marji Panny Nr. 32. Tel. 30. | REDAKTOR PRZYJMUJE codziennie od godziny 10 — 11 i 15 — 16.

Rok [illegible] Nr. 144. || Niedziela 6-go września 1931 roku. || P.K.O. Nr. 307.955

TRZECI ROK KRYZYSU.

Trzeci rok kryzysu ekonomicznego, rok 1932 zadecyduje o naszym losie — dobrym lub złym, pisze wódz faszystów włoskich Benito Mussolini, polityk ponad miarę Mac Donaldów, rok 1932 rozstrzygnie o klęsce lub zwycięstwie, o odrodzeniu lub zagładzie cywilizacji. Nie należy się łudzić, pisze dalej Mussolini, że cywilizacja jest darem przyrodzonym narodów Europy, a postęp społeczny jej nieodzowną koniecznością, Europa równie dobrze może podzielić los Egiptu, Assyrji, Babilonji, Persji, Grecji i Rzymu. Jeśli narody Europy nie zorjentują się w porę i nie uporządkują należycie swych stosunków politycznych i gospodarczych, los ich jest przesądzony. Kadry bezrobotnych, głodnych i niezadowolonych rosną w dziesiątki miljonów, a głód jest złym doradcą — budzi najpierwotniejsze instynkty i zabija zdrowy rozsądek. Na zew żołądka opada cały tynk cywilizacji.

Nie groźna jest czerwona Bolszewja, która jako państwo o formach do dziś jeszcze nieskrystalizowanych, ma bodaj więcej wewnętrznych kłopotów niż inne narody, groźny jest ów wilczy instynkt pierwotny, nieodczuwany tylko przez filozofów, który pod naciskiem przewlekającego się kryzysu budzi się pomimo wszelkich nakazów cywilizacji.

Czy Europa zdoła opanować kryzys— trudno przewidzieć, w każdym razie dotychczasowa walka z kryzysem ekonomicznym, który raczej jest kryzysem współczesnej cywilizacji, nie daje gwarancji nie tylko zwycięstwa, ale nawet przetrwania. Walka z kryzysem ekonomicznym jest zagadnieniem międzynarodowym, skuteczne rozwiązanie tego zagadnienia na terenie poszczególnych państw jest fizyczną niemożliwością. Mury celne i układy preferencyjne, jakiemi pragną odgrodzić się niektóre państwa od kryzysu międzynarodowego nie tylko nie osłabiają jego natężenia, przeciwnie raczej je wzmagają, wprowadzając w stosunki międzynarodowe dezorganizację i zamieszanie.

Gdzie błąd, w czem tkwią przyczyny zła?

Pytania te wypełniają mózgi polityków, ekonomistów i socjologów. Odpowiedzi padają niezdecydowane, niekiedy krańcowo sprzeczne. Jedni twierdzą, że kryzys ekonomiczny został spowodowany kryzysem nadprodukcji — przepełnieniem rynków nadmiarem zbędnych wyrobów przemysłowych, stąd zamknięcie rynków zbytu, zahamowanie produkcji, zastój w przemyśle, wzrost bezrobocia. Inni stają na stanowisku, że kryzys obecny został spowodowany kryzysem konsumpcji — społeczeństwa, wyczerpane z wszelkich oszczędności, zniszczone gospodarczo w okresie wielkiej wojny, obniżyły zbytnio swą stopę życiową, by nadrobić lata wojny — stąd słaby popyt na wyroby przemysłowe i źródło kryzysu nadprodukcji. Niemniej głośne są zdania, że kryzys ekonomiczny został wywołany załamaniem się systemu gospodarki kapitalistycznej, a raczej brakiem kontroli państwowej nad zbyt egoistyczną gospodarką potentatów finansowych, którzy w pogoni za miljardami, zatracili ogólnoludzkie ideały, poczucia humanitarne i cel, któremu winni służyć.

Zdobycze wynalazców — maszyny — użyto nie dla zmniejszenia ciężarów pracy, lecz dla łatwego i szybkiego zbogacenia się przez rzucenie na rynki zbytu wielkich mas wyrobów standaryzowanych.

Wyroby maszynowe, jako lepsze i tańsze zyskiwały chętnych nabywców, dzięki czemu pieniądze wielkich rzesz ludności poczęły szybko gromadzić się w rękach niewielkiej grupy finansistów, pieniądze te, dzięki egoizmowi kapitalistów już do rąk społeczeństwa nie powracały lub powracały w znacznie zmniejszonej ilości — stąd stopniowe zubożenie szerokich warstw ludności, kryzys konsumpcji i następstwo tegoż— kryzys nadprodukcji.

Nieodosobnione są wreszcie głosy innej grupy ekonomistów, która stwierdza, że jedną z głównych przyczyn obecnego kryzysu ekonomicznego jest gwałtowny wzrost socjalizacji, biurokracji i etatyzacji państw demokratycznych. Wielkie świadczenia społeczne państw demokratycznych zmuszają do wielokrotnego zwiększenia budżetów państwowych, co rzeczywiście wykazuje statystyka budżetów takich państw jak Francja, Anglja i Niemcy, w których obecne budżety są kilkakrotnie większe od przedwojennych, wobec czego społeczeństwa są obarczone nadmiernie wysokiemi podatkami i stąd zubożenie, zanik konsumpcji, wzrost nadprodukcji, tembardziej, iż z świadczeń społecznych państwa korzystają z natury rzeczy nie wszyscy, lecz zaledwie drobny procent ogółu ludności, przyczem, jak twierdzą zdecydowani przeciwnicy socjalizacji, z świadczeń tych korzysta element najmniej dla państwa twórczy.

Takie głosy świadczą, że ostateczna walka z kryzysem ekonomicznym mimo trzyletniego jego trwania jeszcze się nie rozpoczęła, narazie toczą się jedynie zmagania papierowe o metody walki, która ma się rozpocząć.

Dotychczasowe lokalne zarządzenia oszczędnościowe poszczególnych państw są zaledwie doraźnemi środkami, pozwalającemi przetrwać możliwie najbezpieczniej okres właściwej walki. Kiedy ta walka się rozpocznie, kto ją poprowadzi i czy długo narody Europy mogą jeszcze wytrwać? Mussolini twierdzi, że, jeśli wrześniowa sesja Ligi Narodów oraz międzynarodowa konferencja rozbrojeniowa, która zbierze się w dniu 2 lutego 1932 roku, nie zdecydują się przedsięwziąć niezbędnej akcji obronnej tak na terenie gospodarczym jak i politycznym, los Europy może być przesądzony. Wiosna przyszłego roku winna już być okresem rekonwalescencji. Twierdzenie to stanie się zrozumiałe, jeśli wziąć pod uwagę wyczerpanie i straty, jakie poniosły społeczeństwa i państwa na skutek trzyletniego kryzysu. Według przypuszczalnych wyliczeń straty, jakie poniosły na skutek kryzysu przemysł, handel i rolnictwo, dosięgną do końca roku 1931 kolosalnej sumy 80 miljardów dolarów, której wysokość trzykrotnie przewyższa wartość zapasów złota na całej kuli ziemskiej.

Nie mniej krytycznie przedstawia się sytuacja budżetowa wszystkich państw nie wyłączając takich potęg gospodarczych, jak Ameryka, Francja i Anglja. Deficyt w budżecie Stanów Zjednoczonych wyniesie w roku bieżącym około 1 miljarda dolarów, Francji grozi deficyt 4 miljardy franków, Anglji — 120 miljonów szterlingów. Polska dotychczas posiada około 120 miljonów deficytu, ze względu jednak na szeroko zakrojoną akcję oszczędnościową rządu, suma ta do końca roku budżetowego poważnie zmaleje. Polska zresztą, dzięki w porę wszczętej akcji oszczędnościowej, gospodarczo stoi obecnie daleko silniej niż niejedno państwo Europy zachodniej. Tak kolosalne deficyty budżetowe, każą przypuszczać, że państwa europejskie, mimo wysokiej odporności gospodarczej, nie będą mogły zbyt długo wytrwać. Rok przyszły będzie zatem rokiem przełomu. Dziesięciowiekowa cywilizacja europejska na przestrzeni kilku najbliższych miesięcy będzie zdawała swój egzamin dojrzałości.

T. W.

Narady inspektorów pracy w sprawie bezrobocia.

WARSZAWA. Konferencja okręgowych inspektorów pracy oraz obwodowych inspektorów pracy z okręgów przemysłowych zwołana przez ministra Pracy i Opieki Społecznej miała na celu omówienie sposobów realizowania uchwał Rady ministrów, dotyczących podjętej przez rząd walki z bezrobociem.

Konferencję zagaił min. Pracy i Opieki Społecznej dr. Hubicki, wskazując w krótkiem przemówieniu cel konferencji, poczem przewodnictwo objął podsekretarz stanu w Ministerstwie Pracy i Op. Społ. p. Tadeusz Szubartowicz.

Na zebraniu poruszono przedewszystkiem sprawę wykonania tych uchwał Rady ministrów, które mogą być wprowadzono w życie na mocy już istniejących przepisów a w szczególności sprawę walki z godzinami nadliczbowemi w przemyśle i z zatrudnieniem kobiet i młodocianych przy robotach, których wykonywanie jest im ustawowo wzbronione.

Następnie omówiono wyczerpujące sposoby spełniania zleceń, jakie będzie wydawał w przyszłości powołany ostatnio do życia Naczelny Komitet do spraw bezrobocia.

Szczególną uwagę zwrócono na konieczność skierowania jaknajwiększego wysiłku inspektorów pracy w kierunku przynajmniej częściowego łagodzenia napięcia bezrobocia.

W wyniku obrad zostanie wydana specjalna szczegółowa instrukcja.

Niemiecka intryga w Genewie.

Skarga mniejszościowa przeciw Polsce dla zamaskowania porażki „anschlussu".

GENEWA. Rozeszła się tu pogłoska, pochodząca z Berlina, że do Ligi Narodów wpłynęła nowa skarga mniejszościowa, podpisana przez posła Grdebego, który stara się oskarżyć rząd polski, że procesy, które się w Polsce wytacza przywódcom mniejszości niemieckiej, czynią skuteczność umów mniejszościowych zupełnie iluzoryczną. Skarga domaga się powołania przez Ligę Narodów wybitnych rzeczoznawców prawa międzynarodowego, celem ponownego zbadania procesu Deutschtumsbundu.

Grdebe twierdzi, że zarządzenia władz polskich w procesie Deutschtumsbundu są pogwałceniem Traktatu wersalskiego i umowy mniejszościowej, która Polskę obowiązuje.

Nowa skarga nremiecka zostaje podana w Berlinie do wiadomości publicznej, wbrew postanowieniom procedury, obowiązującej w Radzie Ligi Narodów dla tego rozwoju petycyj, których nie wolno podawać do wiadomości publicznej przed otrzymaniem odpowiedzi zainteresowanego rządu, który się oskarża.

Po skardze w sprawie szkolnictwa niemieckiego na Górnym Śląsku, analogicznej skardze łódzkiego senatora Utty w sprawie rzekomych krzywd niemieckiego szkolnictwa na terenie byłej Kongresówki, jest to już trzecią skargą inspirowaną z Berlina, z którą mamy tu do czynienia od miesiąca.

Dr. Kurtius poniósł w Genewie klęskę w sprawie anszlusu i to niemałą, klęskę, która uderzyła zarówno w niemiecki interes, jak i ambicję. Został skompromitowany zarówno w Genewie, jak i Berlinie.

Klęskę tę musiał niemiecki minister spraw zagranicznych przewidywać i musiał przygotować sobie teren do odegrania się w niemieckiej opinji publicznej po tak wielkiej kompromitacji.

Konferencje ministra Zaleskiego w Genewie.

GENEWA. Delagat francuski p. Francois de Poncet odwiedził min. Zaleskiego, a następnie min. Zaleski przyjął p. Kaeckenbecka, prezesa trybunału mieszanego polsko-niemieckiego do spraw G. Śląska.

Śniadanie spożył min. Zaleski w towarzystwie kilku włoskich dziennikarzy. Wczoraj min. Zaleski był na obiedzie u francuskiego ministra skarbu p. Flandin.

Zlikwidowanie zatargu włosko-watykańskiego.

RZYM. — Władze rozpoczęły w Rzymie przekazywanie kardynałowi wikarjuszowi materjałów i lokali, zasekwestrowanych związkom młodzieży katolickiej. Kardynał wikarjusz przekaże je wybranym przez siebie kierownikom „Akcji Katolickie,". (PAT.)

RZYM. — Zwołany na specjalne posiedzenie dyrektorjat partji faszystowskiej, przyjął z zadowoleniem do wiadomości układ z Watykanem, wyrazili wdzięczność Mussoliniemu i obiecał wykonywać pakt z całkowitą lojalnością, uważając się jednocześnie za faszystów i za ludzi wierzących. Omawiając powyższe, „Tribuna" stwierdza, że dla faszyzmu wartości religijne są podstawowemi. (PAT)

Krwawy napad opryszków na wozy Targów Wschodnich we Lwowie.

LWÓW. Urzędnik Bolesław Banaś zauważył na ul. Podwale kilku opryszków, usiłujących okraść wozy, transportujące eksponaty na plac Targów Wschodnich.

Panaś spłoszył jednego ze złodziei i zaczął go ścigać. W chwili, kiedy dopadał złodzieja w pobliżu gmachu województwa, opryszek nagle się odwrócił, rzucił się na Panasia i jednem cięciem brzytewki do maszynki do golenia przeciął mu gardło, poczem zbiegł.

Panasia w stanie groźnym przewieziono do szpitala.

Tragiczny zgon pięciorga Polaków na rozpalonych piaskach pustyni.

Do „Przyjaciela Ludu" donoszą z Meksyku o niezwykle tragicznym zgonie 5 Polaków na rozpalonych piaskach pustyni.

Wyjechali oni do Mexicali autem, które im się w drodze popsuło, postanowili więc samochód zostawić i iść pieszo do najbliższej osady położonej o 50 mil. Po trzech dniach szalonej spiekoty zmarła z wyczerpania i braku wody młoda żona jednego z wędrujących, Janina Socha i jej 7-tygodniowe dziecko on zaś sam dostał pomieszania zmysłów i zmarł w szpitalu.

Następnego dnia padli trupem bracia Jerzy i Józef Toporkowie pozostali zaś przy życiu Jan Radwan i jego ojciec znajdują się w ciężkim stanie zdrowia.

Ujęcie dwu Ukraińców z Polski na parowcu norweskim.

RYGA. — W składzie węgla na parowcu norweskim „Elawore" odkryto 2 nielegalnych pasażerów, którzy podali, że nazywają się Piątkowski i Jabłonowski, że są narodowości ukraińskiej i wylegitymowali się polskim dowodem osobistym.

Zeznali oni, że dostali się na okręt w przekonaniu, iż statek odpływa do Brazylji.

Obu pasażerów na gapę odesłano do prefektury policji w Rydze.

Początkowo przypuszczano, że są oni zamieszani w zamordowanie ś. p. Hołówki. Okazało się jednak, że wyruszyli oni z Gdyni przed 10 dniami, nie mogli więc brać bezpośredniego udziału w morderstwie.

Będą oni odesłani pociągiem osobowym do Wilna.

Hindenburg przechodzi na katolicyzm

BYDGOSZCZ. — Korespondent berliński jednego z dzienników tutejszych donosi o rzekomym zamiarze Hindenburga przejścia na katolicyzm.

W kołach zazwyczaj dobrze poinformowanych — donosi dziennik — obiegają pogłoski, że Hindenburg przejęty ascetycznym trybem życia swojego kanclerza, dr. Brüninga, którego otacza iście ojcowską miłością, nosi się z zamiarem przejścia na katolicyzm.

Obserwując siłę duchową Brüninga, jego prywatne życie i pełną benedyktyńskiej gorliwości pracę, sędziwy feldmarszałek doszedł do przekonania, że tylko katolicyzm wycisnąć był w stanie tak szlachetne piętno na duchowem jestestwie jego kanclerza.

Zamiar prezydenta Hindenburga, oczywiście wywołuje największe poruszenie tak w protestanckim jak i katolickim obozie Niemiec.

Sesja nadzwyczajna komitetu trzech.

LONDYN. „Manchester Guardian" twierdzi, na podstawie informacyj, pochodzących jakoby od lorda Cecila, że zamierza on zastąpić Hendersona w komitecie trzech i zwołać komitet na sesję nadzwyczajną.

Tenże dziennik podkreśla, że delegat włoski Piloti uważa, iż zamordowanie posła Hołówki wytworzyło tak złą atmosferę, że byłoby lepiej nie poruszać tej sprawy w czasie obecnej sesji Rady Ligi. — Podobnego zdania jest, według „Manchester Guardian", jeden z przywódców ukraińskich, bawiący w Genewie.

Tragiczny dramat w rodzinie oficera.

W gniewie strzelił do teściowej.

WARSZAWA. Przy ul. Tarczyńskiej 4 | 6, rozegrał się krwawy dramat małżeński. W domu tym 3-pokojowy lokal zajmuje od kilku lat porucznik departamentu M. S. Wojsk., 33-letni Bronisław Paszkowski, z żoną 29-letnią Ludwiką, urzędniczką biura fabryki Warsz. sp. akc. Budowy Parowozów, oraz 7-letnią córką, Jadwigą. W ostatnich czasach między małżonkami wybikały częste nieporozumienia. W ub. poniedziałek, w czasie takiej sprzeczki, por. Paszkowski schwycił żonę na ręce, podniósł do góry i rzucił na podłogę, wskutek czego nieszczęśliwa dotkliwie stłukła sobie głowę. Wczoraj do mieszkania P. przyszła z wizytą matka żony porucznika, 60-letnia Ludwika Werpachowska (Emilji Plater 23). Niebawem pomiędzy por. Paszkowskim a teściową wynikła ostra sprzeczka, przyczem — jak zeznaje oficer, — staruszka rzuciła w niego miską. Wtedy, silnie zdenerwowany P., nie panując już nad sobą, wyjął leworwer i wystrzelił trzykrotnie. 2 kule chybiły, trafiając w oparcie otomany, trzecia zaś — trafiła Werpachowską w usta i wyszła za lewem uchem.

Świadkami powyższego dramatu byli, oprócz żony P., służąca Zofja Karpińska i ordynans, Paweł Grabowski. Domownicy niezwłocznie zaalarmowali pogotowie, policję i władze wojskowe. Porucznik P. również pobiegł do sąsiadów, wzywając pogotowie. Wkrótce na miejsce wypadku przybyły 3 karetki pogotowia ratunkowego prywatnego oraz komendy miasta. Lekarz pogotowia ratunkowego nałożył opatrunek i przewiózł staruszkę w stanie niezbyt groźnym do szpitala Dz. Jezus. W kilka chwil potem przybyła policja oraz oficer dyżurny z komendy miasta z żandarmem. Sprawcę strzałów rozbrojono i przewieziono do komendy miasta. Wypadek ten wywarł w całym domu przygnębiające wrażenie, życiu Werpachowskiej nie zagraża niebezpieczeństwo.

Król angielski zaaprobował nowe nominacje członków gabinetu.

LONDYN. Król zaaprobował następujące nominacje: ministra poczt — Ormsby Gore, konserwatysta, min. emerytur — Tryon, konserwatysta; min. transportów — Pybets, liberał; prokurator generalny — Jowitt, laburzysta; wice-min. sprawiedliwości — Inskip, konserwatysta; Lord obrońca dla Szkocji — Aitchinson, laburzysta; podsekretarzy stanu w ministerjum kolonji — Hamilton; dominjów — Malcolm Mac Donald, syn premjera; spraw zagranicznych — Eden, konserwatysta; lotnictwa — Filip Sassoon; spraw wewnętrznych — Stanley; Szkocji — Skelton. Na stanowisko sekretarza handlu zagranicznego i ministra zajmującego się departamentem gwarancji dla kredytów eksportowych, król zatwierdził nominację Hilton'a Young'a; sekretarza finansowego skarbu — Elliot'a; sekretarza parlamentarnego i finansowego admiralicji — Lorda Stanhope; sekretarzy parlamentarnych: oświaty — Kingsley Wood; pracy — Milner Grande; ministerjum handlu — majora Lloyd George, syna b. premjera; na stanowisko sekretarza finansowego ministerjum wojny — Duff Cooper; sekretarza ministerjum górnictwa — Omt; zastępcy ministra poczt — Grasym. (PAT.)

Zamach na włoskiego ministra w Paryżu.

PARYŻ. W Paryżu usiłowano dokonać zamachu na przybyłego do Paryża włoskiego ministra kolonij, de Bono, w chwili, gdy auto jego opuszczało dworzec lyoński. Do samochodu ministra podbiegł pewien młodzieniec, który krzycząc „zbrodniarzu", usiłował otworzyć drzwiczki.

Niedoszłego zamachowca ściągnęło ze stopni auta dwóch policjantów, pełniących służbę w pobliżu. Zamachowca zaprowadzono do komisarjatu, gdzie ustalono, iż jest to Medjolańczyk niejaki Egidio. Oświadczył on, że przybył z Brukseli i z własnej inicjatywy zamierzał zamordować ministra.

Podczas rewizji znaleziono u niego egzemplarz włoskiej gazety komunistycznej „Galery".

Akcja ratunkowa dla „Nautilusa".

LONDYN. — Brak wiadomości o losach wyprawy kapitana Wilkinsa na łodzi podwodnej „Nautilus", wzbudza wielki niepokój. Rozpoczęto już akcję ratunkową. Premjer norweski oświadczył, iż rząd prawdopodobnie jutro rozpocznie przygotowania do ekspedycji ratunkowej. Według planów rządowych na wody wysłane zostaną dwa okręty połowiaczy fok.

Norwescy podróżnicy podbiegunowi i lotnicy, który brali udział w wyprawach do krajów polarnych, obradowali również nad zorganizowaniem ekspedycji ratunkowej. Rząd norweski zwrócił się także do wszystkich radjoamatorów z prośbą, aby szukali łączności radjowej z „Nautilusem". Zwrócono się również do wszystkich okrętów, które znajdują się na wodach północnego oceanu Lodowatego, aby radjostacje okrętowe nawiązały kontakt z „Nautilusem". Na Spitzbergu zatrzymano telegraficznie jeden z okrętów, którym udać się ma ekspedycja ratunkowa na poszukiwanie „Nautilusa".

OSLO. — Przyjaciel Amundsena, Larsen, przygotował w porcie Bergen platowiec, którym zamierza się udać na poszukiwanie „Nautilusa", przypuszczając, że łódź podwodna mogła się rozbić lub być może przebywa na jakiejś krze lodowej.

Również w pośpiesznem tempie przygotowywany jest do wyprawy ratowniczej okręt, hamacz lodów „Weiding"

Jakichkolwiek wiadomości o losach „Nautilusa" brak w dalszym ciągu.

Krwawe rozruchy w Barcelonie.

BARCELONA. Do gwałtownej walki doszło w Barcelonie pod budynkiem syndykatu pracowników budowlanych. Policja dowiedziała się, że w budynku tym znajduje się znaczny magazyn broni i amunicji.

Gdy znaczniejszy oddział policjantów zbliżył się pod bramy gmachów, z okien posypały się liczne strzały. Policja zawezwawszy posiłki, przypuściła formalny szturm do gmachu.

Równocześnie niedaleko stamtąd odbywający wiec protestacyjny strajkujący robotnicy przybyli na pole walki i rzucili się na policję.

Wśród bezładnej strzelaniny padło szereg osób, a bardzo wiele zostało rannych.

Dopiero silny oddział wojskowy zdołał uwolnić policjantów z opresji i przywrócić porządek.

Strajk generalny w Barcelonie.

PARYŻ. W Barcelonie wybuchł strajk generalny. 300.000 robotników porzuciło pracę unieruchamiając wszystkie fabryki, komunikację, gazownię i elektrownię. Sklepy są zamknięte. Podczas starcia z policją doszło do strzelaniny 1 robotnik jest zabity, wielu rannych.

B. kasjer-bandyta stosuje głodówkę.

Były kasjer kolejowy w Dąbrowie Górniczej, Bednarski, który z dwoma swymi kompanami ograbił kasę, od kilku dni stosuje głodówkę w więzieniu sosnowieckiem, dokąd został przeniesiony z Będzina zarządzeniem sędziego śledczego, p. Polaka.

Zarządzenie to spowodowane zostało pogróżkami drugiego bandyty, Olszewskiego, który oświadczył Bednarskiemu, że jeśli nie odwoła swych zeznań, czeka go niechybna śmierć.

Przez kilka dni Bednarski zachowywał się dość spokojnie. Zdenerwowanie, wypływające z panicznej wprost obawy o swoje życie — minęło.

Od 11 dni Bednarski począł znów zdradzać silne podniecenie, a od 3 dni odmawia przyjmowania Pokarmów.

Władze więzienne, które starały się nakłonić Bednarskiego do jedzenia, wyczerpały już wszystkie środki.

Pozostało więc ostateczne wyjście: sztuczne odżywianie, które władze więzienne miały zastosować wczoraj.

Z różnych stron

w kilku wierszach.

— Rada ministrów wydała zarządzenie o wprowadzające ulgi w opłatach na fundusz drogowy, od autobusów, taksówek, samochodów ciężarowych i traktorów. Ulgi te wynoszą 20 proc. Opłaty od samochodów prywatnych pozostają bez zmian.

— W połowie maja przyszłego roku przylecieć ma z New-Jorku samolot polski „Biały Orzeł". Załogę stanowią bracia Benjamin i Józef Adamowiczowie.

— W związku z zamordowaniem ś.p. Tadeusza Hołówki sędzia śledczy z Drohobycza po przesłuchaniu zarządził aresztowanie Marji Fabjak, pokojowej w willi SS. Bazyljanek i Aleksandra Bujnia, portjera tejże willi. Dalsze śledztwo trwa.

— W sprawie krwawego napadu na ambulans pocztowy pod Peczeniżynem, aresztowano na dworcu kolejowym w Stanisławowie pewną nauczycielkę ukraińską.

Ponadto stwierdzono, że w napadzie brali udział syn djaka z Peczeniżyna, uczeń kołomyjskiego gimnazjum, oraz pewien słuchacz prawa ze Lwowa, których już aresztowano. Nazwiska wszystkich aresztowanych policja okrywa tajemnicą.

— Podczas robót nad ustawieniem fundamentów pod budujący się w Wilnie na skwerku przy ul. Trockiej pomnik Montwiłła natrafiono na szczątki ludzkie. Jak się okazało przed laty był tu cmentarz zmarłych na cholerę.

— W Pleszowie pod Krakowem wykryła policja fabrykę narzędzi do włamań, która sprzedawała je bandytom w całej Polsce. Kierownika fabryki, niejakiego Antoniego Srokę aresztowano. Równocześnie zatrzymano dwu mężczyzn, którzy właśnie kupowali u Sroki komplet narzędzi.

— Wacław Karolak i Jan Ciszewski, uczniowie gimnazjalni w wieku 16 i 17 lat skonstruowali specjalne naboje do straszaka na modłę prawdziwych. Pod czas manipulowania tymi nabojami Ciszewski pociągnął nieostrożnie za cyngiel, zabijając Karolaka.

— Do szkoły powszechnej w Horowie, w powiecie horochowskim, wtargnął warjat, niejaki Jefim Walczuk, który zniszczył całą bibljoteczkę szkolną, dokumenty i zdemolował mieszkanie kierowniczki szkoły, a następnie zbezcześcił obraz Chrystusa. Szaleńca aresztowano.

— W związku z aresztowaniem na terenie Wilna członka centralnego komitetu komunistycznej partji zachodniej Białorusi, który jako wysłannik wydziału robotniczego organizował na terenie Wilna strajki, władze policyjne prowadzą energiczne dochodzenie. Aresztowany złożył zeznania, dotyczące działalno-

ści poszczególnych członków rozwiązanej PPS — lewicy i właśnie w tym kierunku śledztwo jest skierowane. Spodziewane są areszty.

— Mussolini uda się do Berlina ze względu na bezpieczeństwo, samolotem, pilotowanym przez ministra lotnictwa, Balbo. Krążą również pogłoski, iż spotkanie Mussoliniego z niemieckimi Mężami stanu nastąpi nie w Berlinie, lecz w jednej z kuracyjnych miejscowości niemieckich.

— Nad Stambułem, przeszła straszliwa burza. Wicher powywracał tramwaje. Wiele osób zostało zabitych. Szkody są olbrzymie.

— Rybacy wyłowili w Nicei ciało markiza Maurycego Pabiégo Ottuvio z morza. Z listów przy nim znalezionych, markiz podał za powód swej śmierci, olbrzymią sumę przegraną w kasynie w Monte-Carlo. Zmarły należał do jednej z najstarszych rodzin włoskich.

— W Kazaniu zabity został w sposób skrytobójczy zastępca szefa miejscowego GPU, Chińczyk Faj - Juań, który od czasu przewrotu bolszewickiego i wojny domowej w Rosji oddał wielkie usługi władzy sowieckiej.

— Z Lizbony odpłynął na wyspy Timor parowiec, wiozący na wygnanie 25 oficerów, 62 podoficerów i 271 osób cywilnych, — uczestników ostatniego ruchu rewolucyjnego.

— Przy końcu parady lotniczej przed królem, włoskim w której brało udział 600 samolotów, wydarzyła się ciężka katastrofa. Kiedy eskadra odlatywała, samolot wojskowy spadł między widzów, przewracając szereg osób. Trzy z nich zginęły na miejscu, 3 odniosły ciężkie rany, a 8, razem z pilotem, doznało lżejszych obrażeń.

KRONIKA.

KALENDARZYK

Niedziela 6 września: Zacharjasza Pr.
Wschód słońca: g. 4.54. Zachód 18.14.
Długość dnia 13 godz. 20 m

Nocne dyżury aptek.

W nocy z soboty na niedzielę i w niedzielę przez cały dzień: III Aleja, Narutowicza.

W nocy z niedzieli na poniedziałek: Nowy Rynek, Kordeckiego.

Przedłużenie nauczycielskich egzaminów kwalifikacyjnych na dwa lata. Na posiedzeniu Rady Ministrów w dn. 2-im b. m. załatwiono ostatecznie sprawę nowelizacji ustawy o kfalifikacjach zawodowych do nauczania w szkołach średnich ogólnokształcących i seminarjach nauczycielskich, państwowych i prywatnych.

Dowiadujemy się, że w pierwszym rzędzie nowelizacja dotyczy przedłużenia okresu zdawania egzaminu uproszczonego o dwa lata dla tych nauczycieli, którzy mogą jeszcze z pożytkiem pracować w szkolnictwie.

Brak noweli do tej ustawy spowodowałby silny wstrząs w szkolnictwie, gdyż przeszło 1000 nauczycieli trzebaby było usunąć, bez możności zastąpienia ich odpowiednią liczbą nauczycieli wykwalifikowanych. (Iskra).

Miejskie Seminarjum Nauczycielskie Żeńskie pozostaje pod zarządem miasta Miejskie Seminarjum Nauczycielskie Żeńskie na Zawodziu miało w swoim czasie przejść w ręce prywatne. Jak się obecnie dowiadujemy Seminarjum pozostaje nadal pod zarządem i kierownictwem miasta.

Szkoła Muzyczna dyr. Ludwika Wawrzynowicza, istniejąca w Częstochowie od lat zgórą 25 (ul. Sląska 6), z programem konserwatorjum, rozpoczęła nowy rok szkolny. Ze szkoły tej, w której wykładają wytrawne siły artystyczno-pedagogiczne, wyszedł już bardzo znaczny zastęp muzyków, zajmujących w naszym kraju poważne stanowiska. Zwracamy uwagę na ogłoszenie w dzisiejszym numerze pisma naszego.

Sądy doraźne w całej Polsce.

We wczorajszym Dz. Ustaw. ukazało się rozporządzenie Rady Ministrów wprowadzające postępowanie doraźne przed sądami powszechnemi na całym obszarze państwa. Rozporządzenie to wydane zostało na podstawie art. 31 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o postępowaniu doraźnem.

W trybie doraźnym karane będą następujące przestępstwa: morderstwa, zabójstwa osób prywatnych i urzędowych, przestępstwa kradzieży, rozboju i wymuszenia cudzego mienia zapomocą gwałtu i rozboju, oraz wymuszenia dokonane przy użyciu broni lub przez bandę, przestępstwa uszkodzenia mienia państwowego, dróg komunikacyjnych i t. p.

Wkońcu sądom doraźnym podpadają niektóre zbrodnie zdrady stanu m. in. zbrodnia szpiegostwa.

Postępowaniu doraźnemu oprócz sprawców podlegają także podżegacze i pomocnicy.

Rozporządzenie to zyskuje moc obowiązującą z dniem ogłoszenia w Dzienniku Ustaw, t j. z dniem wczorajszym i wchodzi w życie w poszczególnych miejscowościach po podaniu go do powszechnej wiadomości we właściwem mieście powiatowem.

W postępowaniu doraźnem przyśpieszone są terminy dla decyzji uwięzienia podejrzanego oraz wyłączone jest śledztwo które z reguły zastąpione jest dochodzeniem prokuratorskiem.

Kary w sądzie, działającym doraźnie, są podwyższone. Najwyższym wymiarem jest kara śmierci, której zwykłe postępowanie w tych sprawach nie zna. Wymierzana będzie za przestępstwo, za które kodeks przewiduje karę ciężkiego więzienia od lat 10 do 15 (normalny najwyższy wymiar).

Za przestępstwo, za które kodeks przewiduje niższy wymiar kary ciężkiego więzienia, wymierzana będzie kara od lat 10 do 15.

Kara śmierci może być w szczególnym wypadku złagodzona do kary bezterminowego ciężkiego więzienia.

Wyrok sądu, działającego doraźnie, zapaść winien jednomyślnie.

Rozporządzenie Rady Ministrów o wprowadzenie sądów doraźnych wywołane zostało zarówno ostatniemi wypadkami na terenie Małopolski Wschodniej, jak i szerzeniem się przestępstw na terenie całego państwa.

„Lutnia“ wznawia działalność.

Osoby obdarzone głosem, niech wstępują w szeregi lutnistów.

Towarzystwo Spiewaczo - Muzyczne „Lutnia”, po wakacjach letnich wznawia swą działalność, aby przygotować się do koncertu na otwarcie sezonu zimowego. Dyrekcję chóru mieszanego „Lutni”, po zasłużonym prof. Mąkoszy, obarczonym pracami pedagogicznemi w gimnazjum I-szem i innych zakładach naukowych, objął p. Władysław Leszczyński, znany w naszem mieście tenor i wytrawny dyrygent chóru męskiego „Pochodnia”, który pod jego kierownictwem dał się już poznać z kilku występów w różnych dzielnicach miasta.

Pierwsza próba chóru mieszanego „Lutni” odbędzie się we wtorek, 8 b. m., następna w piątek, 11 go b. m. i tak stale we wtorki i piątki, punktualnie o godz. 19.30, w lokalu własnym (gmach teatru miejskiego, wejście od ul. Jasnogórskiej). Wszyscy bez wyjątku członkowie chóru proszeni są o punktualne przybycie już na pierwszą próbę, we wtorek, 8 go b. m., bowiem do koncertu inauguracyjnego pozostało czasu niewiele, a dyrygent pragnie przygotować utwory, zupełnie nieznane na tutejszym gruncie, umyślnie sprowadzone z Poznania. Są to rzeczy, bardzo efektowne, lecz zarazem wymagające pracy, zarówno ze strony dyrygenta, jak i śpiewaków.

„Lutnia” częstochowska ma świetną tradycję, powstała w czasach niewoli rosyjskiej, a założyciele jej musieli znieść niejedną szykanę, aby utrzymać tę placówkę kulturalną. „Lutnia”, istniejąca zgórą 30 lat, poszczycić się może wieloma koncertami, tak pod kierownictwem wybitnych sił artystycznych, jak również z udziałem solistów stołecznych. „Lutnia” stale podtrzymywała łączność ze stolicą, w czasach najstraszniejszego ucisku zaborczego, idea pieśniarstwa łączyła ją ze stolicą Ziemi Czerwińskiej, Lwowem, a wiele dyplomów, zdjęć fotograficznych i listów — świadczy o pięknej pracy, jaką ta zasłużona placówka wykonała w ciągu kilkudziesięciu lat.

Niech więc społeczeństwo nasze otoczy opieką „Lutnię”, niech osoby, obdarzone głosem, wstąpią w jej szeregi, aby już pierwszy koncert postawił ją na takim poziomie, na jaki zasłużyła sobie przez czas swego istnienia. Osoby, zgłaszające się na czynnych człoków „Lutni”, przyjmowane będą na każdej próbie śpiewu pod wskazanym wyżej adresem. Chór mieszany „Lutni” powinien liczyć conaimniej sto osób, gdyby doń przystąpiło np. nauczycielstwo tutejsze, muzykalne i obdarzone głosami.

Dla podtrzymania prac „Lutni” i rozszerzenia jej działalności potrzebne jest także należenie członków - protektorów, którzy, uiszczając co miesiąc opłaty członkowskie lub większą sumę jednorazowo, zasililiby bardzo poważnie fundusze zasłużonej placówki. Społeczeństwo nasze niech pójdzie śladami rodaków na Slązku, w Poznańskiem i na Pomorzu, gdzie każda, chociażby wiejska drużyna śpiewacza otaczana jest opieką miejscowych mieszkańców.

„Lutnia” posiada także od wielu lat orkiestrę symfoniczną, którą dyryguje znany muzyk-artysta, p. Bursik. Orkiestra przygotowuje się także do koncertu inauguracyjnego i rozpocznie ćwiczenia odpowiednich utworów w przyszłym tygodniu. Dokładny kalendarz prób orkiestry podamy niebawem.

Zebranie organizacyjne „Orlęcia“. W niedzielę, 6-go b. m., o g. 9-tej rano odbędzie się w lokalu p. Kowalika przy ul. Olsztyńskiej zebranie organizacyjne, celem założenia w tej dzielnicy oddziału Związku Polskiej Młodzieży Pracującej „Orlę”. Na zebranie to przybędą pp.: poseł na Sejm, A. Piekarski; prezes zarządu głównego „Orlęcia”, Sniady; Wł. Sliwiński, sekretarz BBWR i inni. Organizatorzy zapraszają o liczne przybycie młodzieży i starszych.

Kursy językowe prof. L. Wajnsztoka. Od kilku lat istnieją w naszem mieście wieczorowe kursy języków: polskiego, angielskiego, francuskiego i niemieckiego. Założycielem tych kursów, jest prof. Wajnsztok, który po ukończeniu studjów na Sorbonie w Paryżu i dłuższym pobycie zagranicą, postanowił założyć w Częstochowie, tak ważną dla nas, placówkę oświatową. Kursy prowadzone podług najnowszych metod w stosunkowo krótkim czasie, przyczyniają się do gruntownego poznania języków. Prócz prof. Wajnsztoka, kierownika kursów, wykładają również znani profesorowie, mający za sobą długie lata pracy na tym polu i ukończone studja zagranicą. Wielu absolwentów szkoły prof. Wajnsztoka, otrzymało już wybitne stanowiska w kraju i zagranicą. Na bardzo wysokim poziomie stoi korespondencja handlowa. Społeczeństwo nasze niewątpliwie poprze we własnym interesie pożyteczną placówkę.

Ogłoszenie.

Zarząd Pow. Koła Związku Inwalidów Wojennnych Rz. P. w Częstochowie, podaje do wiadomości, że ma wyłączne prawo odkażania aparatów telefonicznych płynem „Nerolit“ na terenie miasta Częstochowy.

Odkażanie dokonywuje się dwa razy na miesiąc za opłatą Zł. 2.00 miesięcznie.

Odkażanie dokonywuje osoba upoważniona przez Z. Z. I. W., przeto ostrzega się przed osobnikami, podszywajacymi się pod to miano.

Jubileusz Tow. Ogrodniczego. W niedzielę, 6-go b. m. Towarzystwo Ogrodnicze w Częstochowie — jak już kilkakrotnie donosiliśmy — obchodzi 25-letni jubileusz swego istnienia. Program uroczystości przedstawia się następująco: o godz. 9-tej rano zebranie jubileuszowe członków i zaproszonych gości w siedzibie Stow. Kupców Polskich (Aleja 24); po zebraniu wymarsz ze sztandarem i delegacjami stowarzyszeń do kościółka N.M.P. w Alei III-ciej, gdzie o godz. 12.30 uroczyste nabożeństwo odprawi ks. prałat Ciesielski; po nabożeństwie wspólna fotografja członków T-wa; o godz. 14-tej biesiada dla członków, zaproszonych gości i prasy. Jeżeli ktoś nie otrzymał dotąd zaproszenia, niech przybędzie na zebranie niedzielne.

Bieg okrężny i wycieczka Częst. Tow. Cykl. i Motocykl. W niedzielę, 6 go b. m., o godz. 7-mej rano staną zawodnicy Częst. Tow. Cyklistów do biegu okrężnego przez ulice miasta. Trasa wynosi 15 klm.

Po zakończeniu wyścigu cykliści zbiorą się przy zbiegu ul. Kościuszki i II-giej Alei, skąd wyruszą z wycieczką do Mirowa.

Szkoła tańców baletmistrza Kosteckiego. Po gruntownem odnowieniu i wprowadzeniu najnowszych wymagań hygjeny, otwarta została szkoła tańców, baletu i rytmo-plastyki, p. K. Kosteckiego, b. art. bal. teatrów warszawskich. P. Kostecki sprowadził na sezon obecny ostatnie nowości Paryża, Londynu i Wiednia. Olbrzymia sala dla lekcyj, osobne szatnie, garderoby męskie i damskie i obfity bufet, sprawiają nadzwyczaj miłe i sympatyczne wrażenie. Bez przesady powiedzieć można, iż lokal ten niczem nie ustępuje zagranicznym i każdy po pierwszym pobycie, z niecierpliwością czeka, na następną lekcję.

Zapasy atletów w Cyrku Sportowym.

Zapowiedziany popis siły przybyłego do turnieju wszechświatowej sławy Bułgara Martynoffa, ściągnął do Cyrku Sportowego tłumy publiczności.

Popis wypadł inponująco. Martynoff rwał łańcuchy, talje kart, łamał 50-groszówki, zginał olbrzymie sztaby żelazne. Pozatem rozbijano mu na głowie olbrzymi kamień wagi przeszło cetnara i zginano szynę 15-metrowej długości.

Fenomenalny Stibor nie rozegrał walki z Herkulesem Pooshoffem.

Łodzianin Krauser w 16 min. pokonał Spewaczka.

Sasorski po pięknej walce zremisował ze Szczerbińskim.

Bardzo ostro walczyli, okładając się formalnie pięściami Afrykańczyk Saint Mars i Azjata Wajnura. Wyniku w ciągu 20 min. nie osiągnięto.

Nadzwyczaj entuzjastycznie przyjęła publiczność wystąpienie ulubieńca swego który już w 5-ciu minutach pokonał w walce amerykańskiej Willinga.

Dziś w sobotę, walczą: Szczerbiński — Willing, Stibor — Krauser, Sasorski — Pooshoff, Saint Mars — Spewaczek, oraz w decydującej rewanżowej Wajnura ze Sztekkerem.

Zą pobieranie nadmiernych cen. P. Marjan Borowik (ul. Panny Marji 37) pobierał za wysokie ceny za wodę i dlatego policja spisała mu protokuł.

Skandaliczne praktyki elektrowni

Płacić i jeszcze raz płacić, tak każe odbiorcom prądu zarząd elektrowni.

Z dnia na dzień mnożą się dowody, że elektrownia stosuje praktyki sprzeczne z prawem w stosunku do odbiorców prądu. Kiedy zaczynaliśmy pisać o nadużyciach, nie przypuszczaliśmy, że mogą zdarzać się podobne wypadki. Tym razem nie chcemy dodawać własnych uwag, gdyż stanowisko nasze w sprawie elektrowni jest czytelnikom dobrze znane, a ograniczymy się do podania nagiej rzeczywistości.

W czerwcu r. ub. obywatel tutejszy p. J. S. doniósł elektrowni, że wyprowadza się z ulicy Narutowicza na ulicę Kilińskiego nr. 9 i prosi o odcięcie prądu ze starego mieszkania, a przyłączenie nowego mieszkania do miejskiej sieci elektrycznej. Ze strony elektrowni zestawiono odpowiednią deklarację, przyczem żądano od p. S, by zapłacił zł. 40 za zaległą należność od poprzedniego lokatora. P. S. oświadczył, że przecież ogólnie wiadomo, iż poprzedni lokator p. M. jest znanym w mieście przemysłowcem i wystarczy tylko posłać mu rachunek, który natychmiast zapłaci. Elektrownia jednak o tem słyszeć nie chciała, tak, że nie pozostało p. S. nic innego, jak uprosić elektrownię, by zgodziła się, ażeby te 40 zł. przyjęła w depozyt, posyłając jednocześnie rachunek p. M. Oczywiście, że rachunek został natychmiast zapłacony a p. S. zwrócono zdeponowane zł. 40.

Po upływie roku, t. j, w czerwcu r. b. p. S. stwierdził, że prąd do jego mieszkania został odcięty. Udał się więc do biura elektrowni, stwierdzić przyczynę. Tam oświadczono mu, że nie zapłacił należności z poprzedniego mieszkania zł. 12.

Charakterystycznem jest, że licznik został sprawdzany w nieobecności p. S. i, że rachunek na zaległe wówczas zł. 12 nie posłano mu, mimo to uważała elektrownia, że to nic nie szkodzi i, że można odciąć światło nawet wówczas, kiedy odbiorcy nie posłano rachunku i kiedy nawet nie wie, że ma coś do zapłacenia.

Oczywiście, że p. S. zaprotestował przeciw podobnemu postępowaniu, lecz zapłacił żądane zł. 12. — Tu jednak nastąpiło najciekawsze. Nie chciano od niego przyjąć zł. 12 o ile nie zapłaci jeszcze zł. 11 kosztów sądowych, inaczej nie może być mowy o przyłączeniu do sieci elektrycznej.

— Dlaczego? — zapytał p. S.

— Dlatego, że sprawę tę oddaliśmy adwokatowi.

— A dlaczego nie przysłaliście mi najpierw rachunku.

— Dlatego, że nie mieliśmy nowego adresu pana.

Przecież podałem adres w swej nowej deklaracji przy przeprowadzaniu się z ul. Narutowicza na ul. Kilińskiego.

Na to nie było odpowiedzi.

— Dlatego, że adwokat nie podał bliższego adresu i rozprawa sądowa nie mogła się odbyć.

W rzeczywistości elektrownia posiadała adres p. S., który w ciągu roku regularnie co miesiąc r-ki na ul. Kilińskiego otrzymywał, a gdy rozprawa sądowa nie mogła się odbyć z powodu niepodania adresu przez adwokata, odbiorca musi pod presją nieotrzymania prądu koszty sądowe zapłacić.

Czy rzeczywiście nikt nie znajdzie się w Częstochowie, ktoby powiedział: dosyć tego, tak dalej być nie może?

Sprawa elektrowni przestaje być sprawą dla sądu cywilnego i dojrzewa, by prokuratura nią się zajęła. Zmusić kogoś do płacenia kosztów sądowych, niesądzonych przez Sąd, równa się zwykłemu wymuszaniu.

Średniowiecze na poczcie w powiecie.

Listy i gazety docierają do większych wsi po kilku dniach, zależnie od łaski lub sprawności woźnych gminnych. — Po list polecony trzeba przyjechać osobiście do Częstochowy.

Obsługa poczty na ziemiach b. Kongresówki pozostawia tak bardzo wiele do życzenia, że stosunki, panujące od czasów niepamiętnych do obecnych, można śmiało nazwać średniowiecznemi. Tylko w kilku wsiach gminnych powiatu częstowskiego znajdują się agentury pocztowe, skąd rozdzielana jest poczta do dalszych wsi i dociera tam z kilkudniowem opóźnieniem. Bardzo wiele jednak większych wsi pozbawionych jest zupełnie poczty, np. uroczo położony i chętnie odwiedzany w czasie lata Olsztyn nie posiada agentury pocztowej.

Doręczanie poczty (listów, gazet itp.) odbywa się w Olsztynie, Miedźnie i wielu innych miejscowościach — w ten sposób, że woźny gminny, udając się do Częstochowy raz lub dwa w tygodniu, zabiera z sobą pocztę, przeznaczoną dla mieszkańców tej gminy. Poczta ta składana bywa, np. w Olsztynie w nędznej skrzyneczce w urzędzie gminnym, dokąd każdy, spodziewający się przesyłki, przychodzi i szpera wśród stosów papieru. Nic dziwnego, że w takich warunkach niejedna przesyłka zaginie, za co nikt nie bierze na siebie odpowiedzialności.

Znacznie gorzej jest z listami poleconemi. Woźny zabierze z poczty głównej tylko zawiadomienie, że znajduje się tu taki list i celem odbioru tegoż adresat ma się udać do Częstochowy, aby otrzymać przesyłkę poleconą.

O „poczcie“ w Olsztynie opowiada nam pewna inteligentna pani, spędzająca wywczasy w tej uroczej miejscowości, tak bardzo upośledzonej pod względem poczty. Gazety nadchodzą do Olsztyna piątego, a w najlepszym wypadku czwartego dnia od czasu wysłania ich przez pocztę. Czyż więc wobec tego dziw, że ludzie na naszej wsi, odcięci od świata, gazet nie czytają, niewiedząc, co się dzieje na szerokim świecie?!

Czy można się spodziewać, aby na naszą wieś przyjeżdżali na wywczasy ludzie inteligentni, jeżeli na list lub gazetę czekać muszą po kilka dni, niewiedząc, co się dzieje w ich własnym kraju? Wobec tego wiele uroczo położonych wsi naszych, gdzie istnieją wszelkie warunki wypoczynku letniego, świeci pustkami, bo każdy, kto przekona się o tym niemożliwym stanie rzeczy, ucieka, ostrzegając innych, aby się tam nie udawali.

W Polsce zachodniej poczta dociera codziennie nawet do najbardziej odległego zakątka, rozwozi się ją wozami, albo rowerami, agentur pocztowych po wsiach istnieje ilość dostateczna, a w najgorszym razie, w wyjątkowych wypadkach — otrzymuje się tam pocztę dnia następnego od czasu jej wysłania.

Niesłychane te stosunki, przypominające najzupełniej średniowiecze, powinny naprawić naczelne władze pocztowe jak najrychlej, może narazie — wobec braku odpowiednich funduszów na budowę gmachów, organizację gońców itp. — przez należyte zorganizowanie doręczania poczty za pośrednictwem wójtowstw, sołtystw i leśnictw, tak, aby przesyłki nadchodziły do adresatów w czasie właściwym.

Jeżeli władze naczelne nie okażą należytej dbałości dla prowincji, wieś nasza pozostanie głuchą, odciętą od świata, a pochód kultury wlec się będzie żółwiem.

Przez należyte zorganizowanie obsługi pocztowej po wsiach wzmoże się ruch pocztowy, co wyjdzie zarówno na dobre państwu i społeczeństwu.

Odkażanie słuchawek aparatów telefonicznych. Na terenie województwa kieleckiego, a nawet i naszego miasta grasuje kilku osobników podszywających się pod firmę Związku Inwalidów, rzekomo upoważnionych do odkażania aparatów i słuchawek telefonicznych. Istnieją również tacy, którzy podszywają sie pod inne firmy, również przeprowadzające rzekomo odkażanie. Jak się dowiadujemy wyłączne prawo odkażania aparatów telefonicznych płynem „Nerolit” na terenie Częstochowy posiada Związek Inwalidów Wojennych Rz.P. Odkażanie odbywać się będzie przez osobę upoważnioną przez Z.Z.I.W. jedynie dwa razy w miesiącu za opłatą 2 złotych. Społeczeństwo niewątpliwie przychylnie odniesie się do tej akcji, ze względu na bakterje chorobotwórcze szkodzące naszemu zdrowiu, tembardziej, że koszty odkażania są naprawdę minimalne.

Nowy napad na pociąg. W dniu wczorajszym na biegnący z Herbów do Częstochowy węglowy pociąg nr. 5978 pod Stradomiem napadła banda opryszków, usiłujących zrabować większą ilość węgla, Wobec groźnej postawy służby kolejowej — rabusie obrzucili pociąg kamieniami, przyczem zraniono twarz hamulcowemu Janowi Kucharczykowi.

Poszwankowanemu udzielił pomocy felczer kolejowy p. Zwoliński.

Echa tragicznej śmierci awanturnika. Wczoraj o godz. 5 rano znaleziono w Kiedrzynie, gm. Grabówka na podwórzu własnego zabudowania w kałuży z wodą trupa niejakiego 22-letniego Leona Buczka, znanego awanturnika i opryszka, kilkakrotnie karanego za różne przestępstwa. Buczek posiadał kilka ran zadanych w głowę jakimś tępym narzędziem. Zabójstwa dokonano na tle osobistych porachunków. Buczek był bardzo nielubiany w swojej wsi, a nawet sąsiedzi jego kilkakrotnie zabiegali u władz celem wysiedlenia go. Mordercy narazie nie ujęto Dochodzenie trwa.

Ujęcie złodzieja, sprawcy kradzieży u komornika p. Solarczyka. W tych dniach donosiliśmy o zuchwałem włamaniu do kancelarji komornika p. Józefa Solarczyka przy ul. Dąbrowskiego 8. P. Solarczykowi skradziono wówczas większą sumę pieniędzy oraz rewolwer. Policja śledcza gorliwie zajęła się przeprowadzeniem dochodzenia, celem ustalenia sprawców kradzieży. Dochodzenie dzięki wyjątkowej sprawności miejscowego urzędu śledczego już w tak krótkim czasie dało pomyślne wyniki. Jak się dowiadujemy kradzieży dokonali dwaj zawodowi złodzieje: niejaki Antoni Jaskólski (Nadrzeczna 58) i Marjan Czerwiński (Warszawska 33). Złodzieje za skradzione pieniądze wystroili się pierwszorzędnie, kupując sobie nowe ubrania, bieliznę i obuwie.

Na ślad opryszków, wpadnięto prawdopodobnie dzięki temu, że jeden z nich, a mianowicie Czerwiński zmienił jeden ze skradzionych banknotów 500 złotowych w sklepie p. Jakubowicza (Narutowicza 4). Po nitce do kłębka, doszła policja, ujawniając i nazwisko drugiego złodzieja. Jaskólskiego aresztowano i osadzono w tutejszem więzieniu, gdzie pozostaje do decyzji sędziego śledczego. Drugi złodziej, Marjan Czerwiński zbiegł. Policja wysłała za nim listy gończe.

Dzielna niewiasta schwyciła złodzieja. P. Marjanna Lisiecka, zam. we wsi Nowiny, gm. Węglowice, przyjechała do Częstochowy na targ celem sprzedaży drobiu. Sąsiadka p. Lisickiej p. Agnieszka Anczyk, obdarzyła ją misją sprzedaży 2 dobrze wytuczonych gęsi. Na rynku Koszarowym podeszło do p. Lisieckiej trzech nieznanych jej osobników i nim się spostrzegła skradli jej 2 gęsi, poczem wszczęli ucieczkę.

Energiczna niewiasta rzuciła się za nimi w pościg i przy pomocy policjanta udało się jej jednego złodzieja schwytać, pozostali dwaj zbiegli, porzucając po drodze łup. P. Lisiecka chciała przytrzymanego złodzieja zlynczować, lecz przeszkodził tem posterunkowy. Jak ustaliło dochodzenie, aresztowany złodziej zwie się Antoni Misztal i pochodzi ze wsi Podlesie, gm. Lelów, pow. włoszczowskiego.

Zamiłowanie do czystości przypłacił więzieniem P. Szulim Prejzerowicz (Ogrodowa 1) należy do ludzi, którzy nie znoszą brudu. W dzisiejszych czasach ludzie nie mają pieniędzy, nie miał ich też p. Prejzerowicz, a tu trzeba się umyć. Długo myślał nad tem, aż wreszcie wymyślił. Zadowolony ze swego pomysłu, udał się na Rynek, gdzie stoi przy swym straganie p. Chaim Rudnicki.

Długo wąchał p. Szulim, aż nareszcie wywąchał 2 kawałki mydła, które poprostu „pożyczył” sobie. Nie spodobało się to jednak p. Rudnickiemu zrobił awanturę, na skutek czego zjawił się i policjant z którym pomysłowy p. Szulim przespacerował się do komisarjatu. W komisarjacie oznajmiono mu, że w „kozie” otrzyma mydło darmo.

Pechowa wyprawa „rybokradów“. „...Czy sędziwa trochę rybka, młoda gąska nie jest zła...”, ale fasola, no to już chyba szczyt bezmyślności jeść rybę z fasolą. Jednak nie brak podobnych amatorów, najlepszym chyba dowodem jest fakt, że pp. Filip Szliwko (Tartakowa 3), Stanisław Dzięgielewski (Stodolna 10) i Piotr Sadowski (Nadrzeczna 84) wybrali się na „łowy” do cudzego sklepu. Łowienie ryb w rzece jest związane z pewnemi trudnościami technicznemi, mianowicie trzeba mieć wędkę, no i rzekę, w którejby były ryby. Jednakowoż trójka „smakoszów” postanowiła kosztem paru minut strachu i „dobrego charakteru w nogach” obłowić się. Złodzieje wybrali się tedy do jednego ze sklepów we Mstowie, gdzie skradli większą ilość ryb i fasoli. Widocznie jednak nie posiadali zadużo szczęścia, bo na ulicy Stodolnej w Częstochowie natknęli się na policjanta, który odebral im „zdobycz”, samych zaś odprowadził do komisarjatu. Smakosze zapewne będą musieli się przyzwyczaić do chleba więziennego.

Kradzieże.

— Nieznani amatorzy gołębi skradli z komórki p. Juljana Frymorgena (Nowomiejska 9), za pomocą wyrwania kłódki 20 gołębi, wartości 40 zł.

Obwieszczenie Nr. 756-31.

Komornik przy Sądzie Grodzkim rew. IV pow. Częstochowskiego, w Częstochowie zamieszkały, na zasadzie art. 1030 P. C., ogłasza, iż w dniu 29września 1931 r. o godz. 10 zrana w Częstochowie na przedmieściu Zacisze w miejscu przechowania przedmiotów, huty szkła „STRADOM“ za dług firmie „Płaszowska fabryka dachówek i cegieł“ w Krakowie, odbędzie się sprzedaż przez licytację publiczną ruchomości, oszacowanych na 1250 zł., należących do tejże huty szkła „Stradom“, a mianowicie: 2 klaczy, 2 platform, wozu ciężarowego i wolantu.

Powyższe ruchomości mogą być sprzedane niżej szacunku jako w drugim terminie.

Dnia 3 września 1931 r.

Komornik Sądowy **ST. STODÓŁKIEWICZ.**

Obwieszczenie Nr. 1581-31.

Komornik przy Sądzie Grodzkim rew. IV pow. Częstochowskiego, w Częstochowie zamieszkały, na zasadzie art. 1030 P.C., ogłasza, iż w dniu 15 września 1931 r. o godzinie 10 zrana w Kamienicy Polskiej, pow. częstochowskiego, w miejscu przechowania przedmiotów, w mieszkaniu Ks. STEFANA JASTRZĘBSKIEGO za dług firmie „Częstochowski Przemysł Kaszany S. Golnik i S-ka“ odbędzie się sprzedaż przez licytację publiczną ruchomości, oszacowanych na 1780 zł., należących do tegoż ks. Stefana Jastrzębskiego, a mianowicie: mebli.

Dnia 2 września 1931 r.

Komornik Sądowy **ST. STODÓŁKIEWICZ**

Kącik gospodarski

Wskazania siewne dla rolników.

Naszedł czas siewu zbóż ozimnych. Dobrze prowadzący swe gospodarstwo rolnik powinien zastanowić się, jaki gatunek zboża posiać na swej glebie. Zbiory bowiem nietylko zależą od uprawy roli, nawozów, warunków klimatycznych, ale również od jakości gleby. Do rodzaju gleby trzeba więc wybrać odpowiedni gatunek zboża. Rolnik powinien siać zboże gatunku najplenniejszego i najbardziej dostosowanego do lokalnych warunków klimatycznych, glebowych i gospodarczych. Wobec istnienia wielkiej ilości odmian zbóż zarówno pochodzenia krajowego, jak i zagranicznego, przeciętnemu rolnikowi trudno się zorjentować, która odmiana jest dla niego najbardziej właściwa. Sprawa ta jest bardzo ważna dla każdego rolnika, może bowiem podwoić jego dochody, jeżeli zastosuje gatunek najplenniejszy dla swej gleby.

Z pomocą w tej trudnej dla rolników sprawie przyszedł rząd, jako najwyższy włodarz naszego kraju. Rząd rozumie, że rolnik sam nie może czynić doświadczeń i dopiero na ich podstawie dobierać sobie gatunek zboża. Dlatego też już w 1929 roku Ministerstwo Rolnictwa poleciło zbieranie dokładnych wiadomości o doświadczeniach ze zbożami ze stacyj rolniczych doświadczalnych, z sekcyj nasiennych organizacyj rolniczych oraz izb rolniczych.

W tym roku również zebrano te wiadomości i na tej podstawie ułożono spis odmian zbóż, najbardziej nadających się do siania w poszczególnych województwach. Spis ten obejmuje więc całe województwa. Rząd zatem wydał spis odmian zbóż, jakie należy uprawiać w danem województwie, wyznaczając po kilka gatunków. W ten sposób rolnik nie wybiera z całej ogromnej ilości odmian, lecz tylko z podanych kilku gatunków w spisie.

Jest to ogromne ułatwienie pracy rolnika, gdyż spis podaje tylko odmiany dobrze wypróbowane, wybijające się bezpośrednio pod względem wydajności ziarna na plan pierwszy w danem województwie. Rolnicy więc powinni przed powzięciem decyzji, jakie zboże siać, zasięgnąć rady w najbliższej organizacji rolniczej: a więc kółku rolniczem, czy spółdzielni, względnie w kasie Stefczyka, a choćby nawet w sejmiku. Te instytucje bowiem posiadają spis polecanych przez Ministerstwo Rolnictwa odmian zbóż. Jeśli chodzi o żyto i pszenicę, to w spisie odmian ozimnych tych zbóż są następujące dla województwa kieleckiego:

Żyto — Kazimierskie, Petkus, Lochowa, Puławskie Wczesne, Wierzbieńskie; pszenica — Banatka Bobińska, Dankowska Graniatka, Hanka Graum, Ostka Skomorowska, S. 3 S. W. H. N., Wysokolitewka.

Brzeziński z Jermutowa.

Z KRAJU.

Wielka Gdynia.

W najbliższych dniach zostaną przyłączone do wielkiej Gdyni wsie: Redłowo, Witomino i Obłuże, do których wkrótce doprowadzona będzie miejska sieć kanalizacji i wodociągów. Wielka Gdynia, której liczbę mieszkańców rząd, przy zatwierdzaniu planu rozbudowy, określił przed kilku laty na 100 tysięcy, za kilka lat nietylko przekroczy tę liczbę, ale sądząc z dotychczasowego rozrostu, wynosić będzie kilkaset tysięcy.

Obecnie należą już do wielkiej Gdyni: Chylonja, Grabowo, Oksywie, Dębogórze, Kosakowo, Pierwoszyno, Stefanowo, Suchy Dwóch, Pogórze, Cisowa, Janowo, Rumja, Kazimierz, Biała Rzeka, Szmelta, Zagórze, Mały Kack, Kolibki, Orłowo, Wielki Kack, Chwarzno i Wiczlino.

— Przed kilku dniami powołany został do życia Związek Fabrykantów i Przemysłowców w Gdyni.

— W Gdyni utworzono stały Komitet Techniczny, który czuwać będzie nad właściwą rozbudową miasta, z uwzględnieniem wszystkich wymagań techniki i higjeny.

— Magistrat gdyński postanowił w najbliższej przyszłości przystąpić do budowy rzeźni miejskiej, która przygotowywać będzie bekony na wywóz do krajów zamorskich.

— Amerykańskiego rozwoju Gdyni dowodzi choćby ta okoliczność, że okazała się potrzeba wybudowania nowej świątyni rz.-katolickiej, ze względu na stale wzrastającą ludność miasta portowego. Będzie to więc trzecia świątynia katolicka w Gdyni.

— Wśród wyznań religijnych, jakie zastąpione są w Gdyni, jest także wielu ewangelików - Polaków, których kaplica i zbór urządzone są tymczasowo w Izbie Handlu Morskiego.

— Marynarze włoscy ze statków szkolnych „Christoforo Colombo” i „Amerigo Vespucci”, bawiący ostatnio w Gdyni, przyjmowani byli nadzwyczaj serdecznie przez zarząd miasta i ludność. Marynarze zakupili sporo pamiątek z nad polskiego morza.

Złodziej - nauczyciel.

W Warszawie wpadł w ręce policji na gorącym uczynku kradzieży niebezpieczny łotr, mistrz złodziejski, Rubin Stół.

Pan Stół, liczący sobie 66 lat, jest nietylko nestorem kieszonkowców warszawskich, ale i znanym na niwie złodziejskiej nauczycielem.

Na ulicy Ostrowskiej pod nr. 13 wykryto „zakład naukowy” pana Rubina, zaopatrzony w manekiny z dzwoneczkami i pudełkami od sardynek.

Na tych manekinach kształciły się przyszłe sławy złodziejskiego kunsztu, aż do chwili, kiedy „pedagogowi” i „wychowawcy” powinęła się noga.

Wykrycie zbrodni z przed lat.

Niezwykłego odkrycia dokonano w jednym z domów przy ul. Półwiejskiej w Poznaniu. Podczas przeładowywania wałów papieru drukarskiego do mieszczącej się w tym domu drukarni, pod ciężarem walca usunęła się z trzaskiem tuż pod oknem piwnicy domu płyta na chodniku, a po jej usunięciu ujrzano szkielet mężczyzny w ubraniu. Trup leżał niewątpliwie przez długi czas w tem ukryciu, ponieważ po dotknięciu go szkielet i przykrywające go ubranie zupełnie się rozsypały. Z dochodzeń wstępnych wynika, że był to trup mężczyzny, należącego prawdopodobnie do sfer robotniczych i że padł on ofiarą mordu, ponieważ na czaszce stwierdzono cztery ślady uderzeń.

Zbrodnia bandytów pod Nowym Sączem.

We wsi Złotne pod Nowym Sączem dokonano bestjalskiego napadu rabunkowego, w czasie którego bandyci zabili jedną osobę, a dwię ciężko ranili.

Do mieszkania Filipa Kidonia wtargnęło 3-ch bandytów, którzy steroryzowawszy domowników. zażądali wydania im pieniędzy, a gdy ci odmówili, pobili ich ciężko. Poraniony Kidoń usiłował uciec oknem, bandyci jednak schwytali go i uderzeniami kopaczką w głowę, zamordowali. Żonie zamordowanego udało się zbiec i tylko temu zawdzięcza ona swe ocalenie. Ciężko ranną uderzeniami kopaczką w głowę, jest służąca Kidoniów, Zofja Dudek, która prosiła bandytów, aby jej chlebodawcom nic złego nie czynili. Bandyci po przeszukaniu całego domu, nic nie znalazłszy, zbiegli w niewiadomym kierunku. Zaalarmowana policja natychmiast rozpoczęła poszukiwania za bandytami, sprawców jednak nie schwytano. Jest to już drugi napad rabunkowy, popełniony w tych stronach.

Bandycki napad
na listonosza — rowerzystę.

Ogromnę poruszenie w całej okolicy wywołał bezczelny napad 3-ch bandytów na jadącego z pocztą do Rajków listonosza Strenga z Pelplina, który wiózł oprócz codziennej poczty pieniądze, przeznaczone do wypłaty w dniu 1 bm.

Bandyci rzucili się na jadącego na rowerze listonosza, zadając mu ciężkie rany dużym kamieniem w głowę i raniąc go nożami. Po zabraniu całej poczty wraz z pieniędzmi zbiegli w stronę rzeki Wierzycy.

Zaalarmowana policja w Pelplinie, rozpoczęła na samochodach pościg. Również na własną rękę rozpoczął ścigać bandytów właściciel pobliskiego majątku Rajków, p. Hiliar wraz ze służbą.

Uzbrojony w fuzję, zdołał jednego z bandytów postrzelić i schwytać.

Pozostałych dwóch w krótkim czasie schwytała policja. Stan listonosza Strenga jest bardzo ciężki

Cała poczta została uratowana. Pieniądze w ilości około 3.000 zł., przemoczone, ponieważ bandyci wrzucili je, uciekając, do wody, zostały jednak adresatom doręczone.

Jeden z bandytów omal nie uległ samosądowi wzburzonego tłumu na rynku pelpińskim. Jak się okazało jest to zbieg z jakiegoś zakładu poprawczego. Wszystkich bandytów, zakutych w kajdany, przewieziono do więzienia w Starogardzie, na Pomorzu.

BOLESŁAW MAŚLANKIEWICZ.

WRZOSY.

(Legenda).

Wczesną jesienią, kiedy niebo staje się niby ołów szare, a chmury brzemienne deszczem, kiedy drzewa w godowe szaty się ustroiły, złotem i purpurą krasząc swe korony — we wszystkich lasach i borach polskich zakwitają wrzosy...

W bladych promieniach słabo grzejącego słońca cudnie ich kiście wyglądają.

Patrząc na nie zdaleka, zdaje się, jakby las cały był wysłany kobiercem wzorzystym, puszystym i miękkim.

Lecz nie wszyscy zapewne wiedzą, że kwiaty te — to krople krwi dziewczęcej.

Jest cudna legenda o wrzosach.

Posłuchajcie...

— — — — — — — — —

Dawno, wiele setek lat temu, kiedy na świecie bożym panowała jeszcze zgoda, kiedy człowiek — człowiekowi, a zwierz—zwierzęciu bratem i przyjacielem był, w dalekim, odległym kraju, gdzie słońce na noc się kryje przed mrokiem, żył stary, bardzo stary król...

Dobry i potężny był to pan. Sława jego cały świat obiegła, bogactwa jego całemu światu by starczyły, dobroć i sprawiedliwość wszystkim innym monarchom za przykład służyć mogła.

Lecz największym skarbem jego była córka — jedynaczka, rudowłosa królewna Eola.

Zaprawdę piękną była królewna. I nietylko długie sploty, niby roztopione złoto miała, a oczy modre — niby niezabudki, ale i serce w piersiach dobre miała — litości pełne.

Wszyscy kochali królewnę. Jak to możnaby nie kochać takiej pięknej i dobrej panienki, co każdemu dobre słowo powie, uśmiechem powita.

Słoneczkiem ją nazywali — ptaszyną kochaną.

Bo niby słowik — dzień cały śpiewała piosenki.

Sama je sobie układała — ot prosto z serca.

I szczęśliwy był stary król, szczęśliwą królewna i cały kraj był szczęśliwy.

Mijały lata. Na wiosnę, któregoś roku, kiedy rzeki zrzuciły lodowe okowy i popłynęły swobodnie, wraz z wracającemi ptakami, z zamorskich krajów, nadciągnął dziki i srogi Wendoł. Ogniem i mieczem zaczął pustoszyć kraj z dymem pożarów puszczając spokojne wsie i miasteczka.

Gdzie przeszły jego hordy — zostawały tylko zgliszcza i ruiny.

Nie mogły sprostać najeźdźcom wojska króla Meringa, w popłochu uciekały, zostawiając kraj na pastwę wrogom.

Wielki strach ogarnął cały naród. Ludzie rzucali wszystko i uciekali w odwieczne puszcze i bory.

I zdawało się, że nic już nie wyratuje nieszczęśliwego narodu, że przyjdzie mu zginąć.

Nagle ukazał się rycecz nieznany, cały w srebrną zbroję zakuty, co na bój śmiertelny wyzwał wodza Wendoła.

Zdumiał potężny Wendoł, że znalazł się śmiałek, co jego, niezwyciężonego w bojach na walkę wyzywa.

Jego, którego miecz nigdy jeszcze nie chybił, a ręka nie zawiodła.

Przyjął z ochotą wyzwanie, złocistą włożył zbroicę, dwusieczny miecz przypasał do boku, strojny orlim piòropuszem chełm przywdział i ruszył na spotkanie wroga.

Po długiej i uciążliwej drodze spotkał go w starym lesie u stóp odwiecznego dębu.

— Hej, ty, coś mnie, najwaleczniejszego z walecznych, wyzwał w szranki — stawaj do walki — godzina twoja wybiła!

Nic nie odrzekł na te obelżywe słowa nieznany rycerz.

W milczeniu dosiadł rumaka i uderzył na wroga.

Zwarły się dwa stalowe miecze, splotły w jeden błyszczący krąg, rozdźwięczały się pieśnią rycerską.

Dzielnie stawał srebrzysty rycerz, lecz nie zdołał sprostać niezwyciężonemu Wendołowi, którego miecz trzydzieści wróżek zamawiało.

Padł od ciosu na miękką murawę, a biały rumak, spłoszony — gdzieś hen uciekł.

Zsiadł zwycięski wódz z konia, by wroga dobić i rycerskim zwyczajem hełm srebrzysty zabrać.

Lecz gdy zdjął przyłbicę i hełm zsunął — odskoczył przerażony i zdumiony.

Przed sobą, zamiast rycerza — zobaczył cudną dziewczynę.

Na widok złocistych włosów i bieli piersi okrągłych, z których sączyła się krew, zapłakał rzewnie.

Jego przeciwnikiem była królewna Eola.

I poniósł na własnych rękach martwe ciało królewny, a włosy, złote włosy, rozpuszczone splotami, zroszone krwią serdeczną — muskały ukochaną ziemię, o którą tak dzielnie walczyła Eola.

I gdziekolwiek na mech aksamitny spadła kropla krwi, zakwitał kwiat dziwny i nieznany. Miał on w sobie coś ze złocistych splotów rudowłosej dziewczyny, coś ze krwi młodzieńczej, coś z dziewczęcej zadumy.

I pochowawszy ze czcią ciało bohaterskiej królewny, cofnął się do swoich borów Wendoł, unosząc jako jedyną zdobycz ów kwiat nieznany.

I rozniósł wiatr po lasach i polach, aż hen za morza na świat cały ów kwiat, aby wszyscy mogli ocenić poświęcenie królewny, aby mogli zrozumieć, jak należy kraj rodzinny ukochać.

I nazwali kwiat ów imieniem Eoli, co po naszemu wrzosem się zowie.

Ów dziwny i piękny kwiat.

— — — — — — — — — —

Taka jest legedna o wrzosie.

Sabotaż nad granicą sowiecką.

Nieznani dotychczas przestępcy co pewien czas uskadzają przewody telefoniczne i telegraficzne w pobliżu granicy polsko-sowieckiej. Onegdaj dowództwo baonu KOP w Ludwikowie, pow. łuninieckiego, doniosło policji o przerwaniu przewodów telefonicznych na przestrzeni 1260 mtr. na linji Czuczewicze — Ługi i zniszczeniu przewodów telefonicznych, przeprowadzonych przez rzekę Łań. Drut został przypuszczalnie przez sabotażystów skradziony.

ZE SWIATA.

Tragiczna śmierć zasłużonej.

W katastrofie kolejowej, jaka się wydarzyła w pobliżu stacji Mełuże na szlaku Ryga — Strand, straciła życie jedna z najwybitniejszych przedstawicielek łotewskiej elity umysłowej, Biruta Dombekaln, siostra b. premjera i prezesa Tow. zbliżenia polsko łotewskiego, Margiera Skujeneka.

B. Dombekaln była pionierką ruchu umysłowego wśród kobiet łotewskich. Wsławiła się jako artystka dramatyczna, występując w łotewskim teatrze narodowym. Obdarzona niepospolitym talentem liter. pisała poezje liryczne i powieści. Rozwijała nadto szeroką działalność społeczną. Uprawiała jeszcze z powodzeniem rzeźbiarstwo. Dziwny wypadek zdarzył się z jej ostatnią pracą, wyobrażającą Niobe, przeznaczoną na jesienną wystawę łotewskiego rzeźbiarstwa.

Bez żadnego widoczn. powodu statua ta w oczach wszystkich osób, zgromadzonych wówcas w salonie artystki, spadła z podstawy i potłukta się w drobne kawałki. A po kilku dniach jej twórczyczyni znalazła śmierć okrutną, zmasakrowana podczas starcia się pociągów, które innych ofiar śmiertelnych nie pociągnęło za sobą.

Pogrzeb B. Dombekaln odbył się z wielką uroczystością i miał cechy żałoby narodowej.

Stara miłość nie rdzewieje.

Po 50 latach tęsknoty poślubia swą ukochaną.

Blisko przed 50 laty niejaki Michaś Dekany, praktykant cukierniczy pracował w Budapeszcie u jednego z mistrzów cukierniczych. Dekany przepadał za teatrem, a zwłaszcza za operetką. Chłopiec zakochał się w operetkowej diwie Klarze Küry, która o jego miłości wcale nie wiedziała. Po ukończeniu praktyki w Budapeszcie wyemigrował Dekany do Ameryki i tam dorobił się, dzięki niezmordowanej pracy — miljonowego majątku. Mimo swatanych mu licznych partyj cukiernik pozostał starym kawalerem gdyż, jak sam oświadczył, kocha ciągle dawną diwę operetkową. Dekany we wspaniale urządzonym pałacu posiadał olbrzymi portret aktorki. Żywo interesował się również jej sukcesami, przeglądając recenzje wielu pism. Po kilkudziesięciu latach bogacz amerykański postanowił wrócić do kraju ojczystego. Po przybyciu do Budapesztu dowiedział się, że jego ukochana żyje dotychczas niezamężna. Miljoner udał się przeto do artystki i oświadczył się o jej rękę. Panna Küry liczy obecnie lat 65. W najbliższych dniach odbędzie się ślub młodej pary.

Teściowa w klatce.

Rzecz dzieje się w południowych Włoszech, niedaleko Neapolu, w małej miejscowości Avellino. Policję miejscową zawiadomiono, że z domu, należącym do chłopa, nazw. Raffaele Sanacore, dochodzą jakieś krzyki i wołania o pomoc. Przeszukano dom i znaleziono w kącie ciemnej alkowy, klatkę drewnianą, długą na metr 40 centym., a wysoką tylko na metr. W klatce znajd. się 73-letnia teściowa właściciela domu i gruntu, a matka właścicielki. Trzymano ją w klatce przez miesiąc, a za pożywienie dawano wodę i kleik owsiany. Staruszka cierpiała z głodu i z niemożności poruszania się, skutkiem czego krzyczała rozpaczliwie. Zięć i córka wsadzili ją tam dlatego, ponieważ nie chciała przepisać na nich oboje własności kawałka gruntu, odziedziczonego po zmarłem mężu. Kiedy się to wszystko wydało, Raffaele Sanacore zbiegł, w niewianomym kierunku. Wyrodną córkę osadzono w więzieniu. Matkę jej przeniesiono do szpitala, gdzie znajduje się w rozpaczliwym stanie zdrowia.

Ojciec zamordował swe dziecko.

Nieszczęśliwe pożycie małżeńskie skłoniło go do zbrodni. — Zabòjca sam oddał się w ręce sprawiedliwości.

(Korespondencja własna „Słowa Częstochowskiego).

W Spandawie, pod Berlinem, jednej z ostatnich nocy, przy Heer Strasse pewien mężczyzna zatrzymał pędzącą taksówkę samochodową i polecił możliwie jaknajprędzej zawieźć się do prezydjum policji w Berlinie. Po przybyciu na miejsce człowiek ten udał się bezzwłocznie do komisarza policji kryminalnej, któremu złożył następujące straszne wyznanie:

„Jestem z zawodu muzykiem, nazywam się Walter Essman, mieszkam w Spandawie, przy Hamburger Strasse 109 i przed mniejwięcej godziną na Heersbrücke zamordowałem własne dziecko".

Komisarz natychmiast zatrzymał przybysza i zarządził szybkie śledztwo. Udano się na wskazane miejsce, gdzie pod mostem znaleziono zwłoki 2-letniej córeczki Essmanna, Ruty, którą ojciec najprzód zadusił i następnie wrzucił w nurty rzeki Sprewy. Dalsze zeznania zabójcy wykazały, że Essmann żył bardzo nieszczęśliwie z żoną lekkich obyczajów, od kilku tygodni pozostawał bez pracy, popadł w skrajną nędzę, a żona opuściła go i zamieszkała z innym mężczyzną. Zapalczywy mąż szukał sposobności do zemsty, niemogąc jej jednak wywrzeć, przyszedł pewnego wieczora do domu, schwycił swe dziecko i popędził z niem w kierunku miejsca, na którem dokonał potwornej zbrodni. Essmann zeznał w końcu, iż zamierzał również popełnić samobójstwo, jednakże w ostatniej chwili brakło mu odwagi, a ponieważ nie chce zataić zbrodni, sam zgłosił się do policji.

Okropnym tym wypadkiem poruszony został cały Berlin, ze względu na charakterystyczne tło i osobę zabójcy.

KĄCIK ROZRYWKOWY.

Rozwiązanie zadania Nr. 24.

umieszczonego w Nr. 133 „Słowa Częstochowskiego".

Tadeusz Korzon.

T
R **A** K
D I **D** O N
W A L **E** N T Y
B U R G **U** N D J A
D E C R E **S** C E N D O
T A D E U S Z K O R Z O N
B R A D Y **K** A R D J A
T A R N **O** G R Ó D
A N D **R** Z E J
B O **Z** E N
K **O** S
N

Trafnych rozwiązań zadania nr. 23 nadesłało 149 osób, z których nagrody, w postaci książek, w drodze losowania, uzyskały następujące: 1) Stanisława Kwikówna, 2) Mateusz Skawiński i 3) „Lopek".

Wymienione osoby proszone są o zgłoszenie się do Redakcji, w godzinach urzędowych, celem odebrania nagród.

Kwadrat magiczny № 26.

Ułożył *St. Migoń.*

1					
2					
3					
4					
5					

W powyższy kwadrat wstawić 5 wyrazów, tak, aby można były je odczytać tak pionowo, jak i poziomo:

Znaczenie wyrazów:

1) Schronisko, 2) Szczep Karaibów w Brazylji, 3) Upust przy sprzedaży, 4) Gatunek papugi, 5) Choroba.

Za trafne rozwiązanie powyższego zadania Redakcja „Słowa" przeznacza trzy nagrody książkowe.

Rozwiązania winny być nadesłane do Redakcji „Słowa", II ga Aleja Nr. 32 do czwartku (włącznie).

Co usłyszymy dziś przez Radjo?

Warszawa, dnia 6 września.

10.15 Nabożeństwo z Katowic.
11,35 Odczyt misyjny.
11.58 Sygnał czasu z Warsz. Obs. Astr., hejnał krakowski.
12.05 Program na dz. bież.
12.10 Koncert popularny.
13.10 Urzędowy kom. Państw. Inst. Meteor.
13.20 D. c. koncertu.
13.40 Odczyt.
14.00 Pieśni.
14.10 Odczyt p.t. „Życie na gwiazdach".
14.25 Pieśni.
14.35 „Skrzynka pocztowa".
14.50 Pieśni.
15.00 Odczyt p.t. „Przed siewami ozimin".
15.20 Tańce ludowe.
15.30 „Aktualja-dialog".
15.50 Tańce ludowe.
16.00 „Co słychać o czem wiedzieć trzeba".
16.25 Audycja żołnierska.
17.05 Program dla dzieci starszych.
17.35 Komunikat „Z przed stu lat".
17.40 Koncert Reprez. Ork. P.P. m. st. Warsz.
19.00 Rozmaitości.
19.20 Płyty gramofonowe.
19.40 Skrzynka poczt. techn.
19.55 Urzędowy kom. Państw. Inst. Meteor.
20.00 „Wiadomości przyjemne i pożyteczne".
20.15 Operetka dramatyczna „Carewicz".
22.00 Feljeton p.t. „Obyczaje żniw. w Polsce".
22.15 Kom: meteorol. Główn. Wojsk. Stacji Meteor. dla kom. lot., sport. II i polic.
22.25 Program na dzień następny.
22.30 Recital wieloncz. K. Wiłkomirskiego.
23.00 Muzyka tan. z kaw. „Gastronomja".

GABRJEL BERNARD.

RYCERZE SZATANA

ROMANS. 13)

— A więc niech i tak będzie — zgodził się pan Mutot. — Przypuśćmy, że może pan istotnie dać ważne wskazówki. Więc proszę powiedzieć, czego pan żąda wzamian. Jakakolwiek przyczyna pana do mie sprowadziła, musi w tem być chęć ineresu. Do rzeczy... Czego się pan domaga wzamian za wydanie swych wspólników.

—Rozumowanie pańskie, panie sędzio, nie jest pozbawione logiki, ale tym razem pan nie zgadł. Zupełnie pan nie zgadł! Jedynym mym celem jest uratowanie pana Bréautier i jego towarzyszy. Dlatego też mówię: Proszę mnie uwięzić, jeśli się panu podoba, lecz proszę niezwłocznie skorzystać z informacyj, jakie panu przynoszę i tych, które będę mógł dać w przyszłości. Ja jeden bowiem i tylko ja, słyszy pan, wiem coś o tej sprawie. To też przyniosłem na wszelki wypadek memorjał...

Leander Biche podał sędziemu kilka zapisanych kartek papieru,

— Co to jest? — spytał Mutot.

— Zwięzła lecz pełna historja porwania ministra. Proszę przeczytać panie sędzio, proszę przeczytać.

— Byłoby lepiej, gdyby mi pan przedewszystkiem powiedział, dokąd napastnicy wywieźli ministra.

— Niestety! — zawołał Leander Biche — jest to jedyna rzecz, której nie wiem. Gdybym był o tem poinformowany, to zaręczam, panie sędzio, że zacząłbym od uwolnienia pana Bréautier własnemi środkami. Nie potrzebowałbym zwracać się do pana. Tak, wiem wszystko o tej napaści, wszystko, prócz tego, dokąd zostały wywiezione ofiary. Coprawda zarówno pan Bréautier jak i jego towarzysz wiedzą w tym względzie nie więcej odemnie.

Gdy sędzia nie potrafił ukryć zdziwienia, usłyszawszy to dziwne oświadczenie, Leander Biche ciągnął dalej:

— Błagam, niech pan jak najprędzej zapozna się tym dokumentem. Później możemy działać.

Pan Mutot rozpoczął czytanie i od pierwszych wierszy memorjał zawładnął jego uwagą.

Oto co zawierał:

„Czwartek, dzień balu u prezydenta, pomiędzy godziną 11,30 a 11,50 wieczorem. Pan Bréautier i pan X., który mu towarzyszy, spostrzegają, że samochód, który miał ich wieźć do ministerstwa kolonij pojechał inną drogą i znajduje się przy fortyfikacjach. Okolicy rozpoznać nie można. Zapytany szofer powiększa szybkość. Nagłe zatrzymanie. Dwaj podróżnicy, oślepieni i ledwo nie uduszeni przez kaptury, zostają zaciągnięci do pobliskiego domu".

„Tej samej nocy, około godziny 1".

„Oswobodzeni od kapturów pan Bréautier i jego towarzysz znajdują się w pokoju źle oświetlonym, mało umeblowanym i pachnącym stęchlizną, jak dawno nie zamieszkałe lokale, w obliczu kilku osobników, którzy kryją twarze pod maskami i woalami. Jeden z nich odciąga ministra na bok i przez kilka minut mówi doń głosem przyciszonym. Minister słucha spokojnie, potem kiwa przecząco głową i odpowiada: „Tego na mnie nie wymożecie." Tamten nalega, lecz pan Bréautier odmawia ponownie. Wówczas jego interlokutor wydaje krótki rozkaz w umówionym jakimś języku. Panu ministrowi i panu X. zawiązują oczy. Potem obydwom kneblują usta. Czują, że ich wynoszą z domu i sadzają do samochodu, który natychmiast odjeżdża. Dzięki narkotykowi, którym są nasiąknięte kneble, podróżni tracą przytomność."

„Piątek rano, około godziny 8 mej"

„Pan X. się budzi. Minister śpi jeszcze. Są w pokoju, urządzonym z komfortem, prawie z przepychem. Ale okna zakratowane i głuche okiennice zamknięte hermetycznie. Przez wąską szparę w okiennicy przedziera się trochę światła dziennego, tem niemniej cały pokój tonąłby w ciemności, gdyby go nie oświetlała przymocowana u sufitu lampa elektryczna."

„Piątek, w południe."

„Minister budził się wkrótce po swoim towarzyszu. Dzielą się spostrzeżeniami i myślami, lecz nie mają najmniejszego pojęcia o położeniu geograficznem miejscowości, w której są uwięzieni. Do pokoju wchodzi jakiś służący w masce, niosąc tacę zastawioną zimnym posiłkiem. Pan Bréautier mówi: „Nie damy się otruć". Zamiast odpowiedzi zamaskowany sługa próbuje wszystkich potraw i napoi. Następnie podaje panu Bréautier bilecik, na którym jest napisane mniej więcej tak: „Nie macie się czego obawiać do poniedziałku po południu. Czas ten dany wam jest do namysłu. Niech się pan zgodzi na to, czego żądamy, a odzyska pan wolność. Jeśli jednak nie ustąpi pan do poniedziałku w południe, umrzecie obaj. Gdyby się pan zdecydował przed upływem terminu, proszę zatelefonować". Rzeczywiście na ścianie widnieje aparat, z którego więźniowie nie skorzystali dotąd, bojąc się pułapki."

„Sobota, 8 rano."

„Sytuacja niezmieniona. Pan Bréautier i jego towarzysz nie zmrużyli oka przez całą noc, nie zdołali jednak odkryć żadnych poszlak pozwalających orjentować się co do miejsca uwięzienia. Zamaskowany służący nadal im usługuje w postawie pełnej szacunku. Chcą się trochę przespać. Będzie to trudne. Szaleje straszliwa burza, niebywała dla tej pory roku"...

Tu się kończył dziennik, na sobocie o 8 mej rano.

Była właśnie sobota rano i zegar w gabinecie pana Mutot wskazywał godzinę dziewiątą, minut pięć.

VII.

BURZA WSKAZÓWKĄ.

Sędzia myślał przez chwilę, poczem rzekł:

— Przyzna pan, że jeśli te dane odpowiadają rzeczywistości, to można je tylko uważać za szereg komunikatów, przesyłanych panu co parę godzin przez ludzi, którzy porwali ministra Bréautier i jego towarzysza.

— Na to istotnie wygląda — zgodził się Leander Biche.

— Czy więc można, stwierdziwszy, że pan jest w kontakcie z tymi ludźmi, nie uważać pana za ich wspólnika? — zawołał Mutot.

D. c. n.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: KAZIMIERZ PURWIN. Wydawca: SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA.

Druk. Br. Święcki, ul. Najśw. Marj Panny Nr. 59. Tel. 80 i 7 99